

Podróż

A podobno jest gdzieś ulica

(lecz jak tam dojść? którądy?)

ulica zdradzonego dzieciństwa,

ulica Wielkiej Kolędy.

Na ulicy tej taki znajomy,

w kurzu z węgla, nie w rajskim ogrodzie,

stoi dom jak inne domy,

dom, w którym żeś się urodził.

Ten sam stróż stoi przy bramie.

Przed bramą ten sam kamień.

Pyta stróż: "gdzieś pan był tyle lat?"

"Wędrowałem przez głupi świat".

Więc na górę szybko po schodach.

Wchodzisz. Matka wciąż taka młoda.

Przy niej ojciec z czarnymi wąsami.

I dziadkowie. Wszyscy ci sami.

I brat, co miał okarynę.

Potem umarł na szkarlatynę.

Właśnie ojciec kiwa na matkę,

że już weszła Gwiazdka na niebie,

że czas się dzielić opłatkiem,

więc wszyscy podchodzą do siebie

i serca drżą uroczyście

jak na drzewie przy liściach liście.

Jest cicho. Choinka płonie.

Na szczycie cherubin fruwa.

Na oknach pelargonie

Blask świeczek złotem zasnuwa,

a z kąta, z ust brata, płynie

Wpisany przez Administrator
wtorek, 10 grudnia 2019 15:03

kolęda na okarynie:

LULAJŻE, JEZUNIU,

MOJA PEREŁKO,

LULAJŻE, JEZUNIU

ME PIESCIDEŁKO.....

Konstanty Ildefons Gałczyński